

# Od redaktorów

**S**ejm RP przyjął uchwałę ustanawiającą 2020 Rokiem Leopolda Tyrmanda. W uzasadnieniu podkreślono przede wszystkim niezłomną postawę pisarza wobec komunizmu, a także jego wyjątkową umiejętność rozświetlania „mroku” rządów Bieruta i Gomułki przedsięwzięciami o towarzyskim i artystycznym charakterze. Ale fenomen autora *Złego* nie tkwi jedynie w kontestowaniu komunistycznego reżimu i w niezgodzie na limitowanie wolności. Sądzymy, że równie ważne jest to, by dostrzec w Tyrmandzie pisarza, który skrupulatnie wykorzystywał własną biografię i osobiste doświadczenia do tego, by fascynować czytelnika „niezwykłymi” historiami. Można założyć, że realizował bardzo konsekwentnie w swojej twórczości (fikcjonalnej i niefikcjonalnej) strategię autobiograficzną. Bez wątpienia powieści *Zły* (1955), *Filip* (1961), *Życie towarzyskie i uczuciowe* (1967) oraz *Dziennik 1954* (1973–1978, 1980<sup>1</sup>) potwierdzają jego umiejętności do posługiwania się własną biografią po to, by konstruować swój wizerunek. Zapewne dzięki właściwie zbalansowanej w tekstach literackich aurze autobiograficznej, potwierdzonej publikacją diariusza, Tyrmand łatwo poddaje się procesowi mityzacji. Tym bardziej, że jego wojenne i powojenne losy, w tym odrębny, blisko dwudziestoletni okres w USA, układają się w biografię nietuzinkową, wręcz „sensacyjną”. W jednym z listów (11 października 1968 roku) do Sławomira Mrożka starał się wyjaśnić swój „intymny” stosunek do literackiego tworzywa. Odrzucał zmaganie z formą i lokował swoją twórczość na antypodach pisarstwa *à la* Proust:

Ja jestem urodzonym pragmatykiem, praktycznym mam we krwi, wobec tego jestem człowiekiem sentymentalnym. Słusznie piszesz, że po wojnie wróciłem do Polski z własnej woli. Wróciłem powodowany najtańszymi sentymentami, co nie jest ani rozsądne, ani chwalebne. Był też w tym moment dedukcji. Chciałem zostać pisarzem i wierzyłem – w co i dziś wierzę – że nie innej ojczyzny jak język. [...] Ty piszesz o zmaganiach z formą. [...] Bo ja widzę w tym tylko szpetną brodawkę na nosie, z której nie ma pożytku, bo ja nie umiałbym, jak Proust, wywieść z brodawki najczarowniejsze ambiwalencje istnienia. Sprawa uzdolnień – mnie ich brak. (Mrożek [&] Tyrmand 2017: 141–142)

Oczywiście, ostatnie zdanie nie tyle odnosi się do samego pisarstwa, ile raczej do strategii, którą wybiera się, by szczerze prowadzić dialog z czytelnikiem. Bez wątpienia, Tyrmand nie jest artystycznym rewelatorem, nie eksperymentuje z formą i językiem, raczej

---

<sup>1</sup> Diariusz L. Tyrmanda najpierw ukazywał się na łamach londyńskich „Wiadomości” w latach 1973–1978, natomiast w roku 1980 *Dziennik 1954* ukazał się nakładem Polonia Book Fund w Londynie (Tyrmand 1995).

poszukuje właściwej dykcji (strategii) we własnym życiu i doświadczeniu. Autor *Złego* za pomocą języka nadał swojej biografii lub wybranym biograficznym epizodom walor estetycznego autentyku. Niczym błyskotliwy jazzman zdolny był do tworzenia różnych improwizacji na jeden temat, temat „Tyrmand”.



**Sławomir Mrożek i Leopold Tyrmand**

Archiwa Hoovera

Stosunek autora *Złego* do istoty sztuki pośrednio ujawnia się w jego działalności zorientowanej na tworzenie polskiej sceny jazzowej. Mimo że nie był muzykiem, potrafił skupić wokół siebie wykonawców zakazanego wówczas w Polsce jazzu, współtworząc w roku 1955 Jam Session nr 1, a kilkanaście miesięcy później odbył się w Sopocie przy jego walnym udziale Pierwszy Ogólnopolski Festiwal Jazzowy. Admirowanie muzyce zostało zwieńczone publikacją *U brzegów jazzu* (1957), w której fachowo rozprawiał o popularnej w Stanach Zjednoczonych sztuce, ale także dawał wyraz swoim estetycznym przekonaniom i preferencjom. Ten drugi wątek jest o tyle istotny, że rzuca snop światła na postawę Tyrmanda nie tylko wobec muzyki, ale także sztuki. Jazz postrzegał jako świadectwo artystycznego autentyzmu, prowokującego swoją harmoniczną i rytmiczną chaotycznością, ekspresją. Określił to zgrabnie „plebejskim autentikiem”, którego źródłem jest przede wszystkim doświadczenie niewolnictwa północnoamerykańskich Murzynów, pragnących dać wyraz swoim emocjom za pośrednictwem improwizacji. Czytając książkę *U brzegów jazzu* w perspektywie wyłącznie historii jednego z gatunków muzyki popularnej, można ominąć zawarte w niej interesujące refleksje Tyrmanda na temat sztuki, której istotą jest wolność i autentyzm.

Napisał o tym wprost przy okazji charakteryzowania tzw. białego jazzu: „Osobiście uważam wielki, prawdziwie artystyczny biały jazz za możliwy. Warunkiem jest jednak jego szczerłość, a nie imitacyjność [...]” (Tyrmand 2008: 210). Nie będzie badawczym nadużyciem, jeśli przywołane słowa zostaną odniesione także do twórczości literackiej, która tak mocno związana jest z życiem artysty.

Kim zatem był Leopold Tyrmand i skąd przybył? W przypadku autora *Złego* zagadki jego życiorysu przez lata rozpałały wyobraźnię czytelników, a tymczasem on sam stale wymykał się jednoznacznym ocenom.



**Leopold Tyrmand, 1921 rok**  
Archiwum Mary Ellen Tyrmand

Pisarz przyszedł na świat 16 maja 1920 roku w zasymilowanej rodzinie warszawskich Żydów. Dzieciństwo spędzał w stołecznych bibliotekach i kinach, od najmłodszych lat pasjonując się sztuką, literaturą i prasą. Odebrał edukację w dobrym Gimnazjum im. Michała Kreczmara, wykazując się szczególnymi zdolnościami w przedmiotach humanistycznych. Talent plastyczny zaś pomógł młodemu Tyrmandowi dostać stypendium Ambasady Francuskiej i rozpocząć studia w Paryżu na kierunku architektura wnętrz. Wojna odcisnęła na Tyrmandzie mocne piętno – skazany za działalność antyradziecką w Lidze Wojennej Walki Zbrojnej trafił do więzienia Łukiszki w Wilnie, skąd – po ogłoszeniu wyroku skazującego – miał być zesłany na Wschód. Szczęśliwie udało mu się zbiec z transportu i stanął wówczas przed decyzją, która zaważyła prawdopodobnie na jego życiu. Nie znając losów rodziny – która miała w najbliższych miesiącach zginąć w Holokauście – zdecydował się zmienić

tożsamość i wyjechać na roboty do Niemiec, podając się za Francuza. Po zamknięciu rozdziału frankfurckiego podjął próbę przedostania się przez Szwecję do Anglii, zaciągając się na niemiecki statek. Przy pierwszej próbie ucieczki, mimo aresztowania w norweskim Stavanger, zdołał zbiec. W ręce Niemców ponownie wpadł podczas próby kontaktu z miejscowym ruchem oporu, w efekcie czego trafił do obozu koncentracyjnego w Grini pod Oslo. Do Polski przyjechał po wojnie jako wysłannik ze Skandynawii, by pomóc pozostającym na emigracji dipisom. Gdy Norwegia uznała rząd Bieruta, Tyrmand stracił kontakty, uznawany za sympatyka kręgów londyńskich. Mimo propozycji wyjazdu do Wielkiej Brytanii zdecydował wrócić do Polski na stałe i rozpocząć karierę dziennikarską. Uprawiał ją do 1953 roku, pisząc dla takich tytułów, jak „Przekrój” czy „Tygodnik Powszechny”.



**Leopold Tyrmand, koniec lat 30.**  
Archiwum Mary Ellen Tyrmand

Tyrmand zadebiutował w roku 1947 zbiorem opowiadań *Hotel Ansgar*. Będąc na bacznie z socrealizmem i partyjną doktryną, inwigilowały go służby, które miały także wpływ na jego karierę dziennikarską. Za sprzyjanie „imperialistom” i manifestowany liberalizm był usuwany z kolejnych redakcji. Tak doszło do rozpoczęcia prac nad *Dziennikiem 1954*, prowadzonym od 1 stycznia do 2 kwietnia 1954 roku. W brulionach próbował uchwycić atmosferę polityczną i towarzyską tamtych dni, portretując bliskich przyjaciół, jak choćby Stefana Kisielewskiego czy Zbigniewa Herberta. Prace nad tekstem przerwał, kiedy



Wydawnictwo Czytelnik podpisało z nim umowę na powieść *Zły*. Jej premiera okazała się oszałamiającym sukcesem. Do niedawna bezrobotny i zdolny, ale kontrowersyjny Leopold Tyrmand, w styczniu 1956 roku odważnie wkroczył do polskiego panteonu literackiego. Wysokie nakłady i propozycje zagranicznych przekładów przyniosły autorowi splendor i sukces finansowy.

Prosperita nie trwała jednak długo. Rugowany i atakowany przez Służbę Bezpieczeństwa Tyrmand stopniowo usuwał się na margines. Po wydaniu opowiadań *Gorzki smak czekolady Lucullus* i pierwszego w środkowo-wschodniej Europie woluminu poświęconego jazzowi, wydawcy zaczęli Tyrmanda unikać. W efekcie czego z trzech zamówionych utworów: *Siedem dalekich rejsów*, *Życie towarzyskie i uczuciowe* oraz *Filip* drukiem ukazał się tylko ostatni z nich. Skonfliktowany ze środowiskiem warszawskich elit i cenzurowany przez władzę Tyrmand opuścił Polskę w roku 1965 i nigdy już do niej nie wrócił. Wkrótce usunięto go ze Związku Literatów Polskich oraz polskiego oddziału Pen Clubu. Po wydaniu *Złego* (1966) pisarz otrzymał wpis cenzorski i do roku 1989 jego nazwisko zniknęło z polskich bibliotek.



**Spotkanie Leopolda Tyrmanda z czytelnikami, 1957 rok**

Archiwum Mary Ellen Tyrmand

Tymczasem na emigracji w USA zaczął nowe życie twórcze, stając się cenionym publicystą najpierw w „The New Yorker”, a później w kilku tytułach konserwatywnych. *Życie towarzyskie i uczuciowe* ukazało się w paryskim Instytucie Kultury w roku 1969. W Stanach Zjednoczonych Leopold Tyrmand zadebiutował *Zapiskami dyletanta* w roku 1970, dwa lata później dokładając do dorobku tekst znany polskim czytelnikom jako *Cywilizacja*

komunizmu. Jego *Dziennik 1954* ukazał się w roku 1980 w Londynie i szybko dotarł do Polski, wywołując w tym gorącym okresie wielkie poruszenie.



Sesja zdjęciowa w redakcji „Chronicle of Culture” Rockford, USA, koniec lat 70.

Archiwum Mary Ellen Tyrmand

Leopold Tyrmand zmarł nagle na Florydzie 19 marca 1985 roku, osierocając dwoje dzieci, które wychowywał z Mary Ellen Fox-Tyrmand, swoją trzecią żoną.

Do historii Tyrmand przeszedł dzięki sukcesom osiągniętym w latach pięćdziesiątych. Głośna powieść *Zły, Dziennik 1954* oraz wielowymiarowa działalność kulturalna i niezłomna, antysystemowa postawa uczyniły z niego postać godną zapamiętania. Emigracja pisarza oraz działania komunistycznych władz i niechętnego Tyrmandowi środowiska literackiego sprawiły, że losy autora *Cywilizacji komunizmu* od lat 60. mocno się skomplikowały. Otóż, przez świat literatury i nauki został zapomniany, funkcjonując w zbiorowej pamięci wiernych czytelników w Polsce, a zarazem w tym samym czasie rozpoczynał w USA nowy rozdział swojego twórczego życia, pisząc po angielsku.

Niniejszy zeszyt „Litteraria Copernicana” poświęcony Tyrmandowi jest próbą przywracania pamięci o nietuzinkowym człowieku. W artykule Macieja Wróblewskiego, *Maszyna Miasta Leopolda Tyrmanda, czyli między uniwersalnością a lokalnością pisarskiego ujęcia urbanistycznych przestrzeni*, przedmiotem rozważań jest literacka strategia konstruowania przez pisarza miasta i miejscowości. Z kolei Joanna Chłosta-Zielonka w tekście *Między powieścią inicjacyjną a autobiograficzną. „Filip” Leopolda Tyrmanda* analizuje utwór pod kątem jego cech gatunkowych. Tematyce jazzowej obecnej zarówno w biografii, jak i twórczości

Tyrmanda poświęcony jest artykuł Marty Wiśniewskiej *Leopold Tyrmand jako „prorok” muzyki jazzowej w powojennej Polsce*. Tekst autorstwa Dariusza Pachockiego, *Sztuka dyplomacji, czyli jak Giedroyc i Tyrmand spierali się o Życie* towarzyskie i uczuciowe, odnosi się do pasjonującej wymiany korespondencji między Tyrmandem a naczelnym redaktorem „Kultury”, Jerzym Giedroyciem. W ostatnim szkicu, *Przyczenek do biografii Leopolda Tyrmanda*, Marcel Woźniak przybliży mniej znane szczegóły z życia autora *Złego*.

*Marcel Woźniak, Maciej Wróblewski*

## Bibliografia

- Mrozek, Sławomir [&] Leopold Tyrmand 2017. *W emigracyjnym labiryncie. Listy 1965–1982*. Wstęp, oprac. Dariusz Pachocki, Tadeusz Nyczek. Wydawnictwo Literackie: Kraków.
- Tyrmand, Leopold 1995. *Dziennik 1954*. Wersja oryginalna. Wstęp, oprac. Henryk Dasko. Wydawnictwo Tenten: Warszawa.
- 2008. *U brzegów jazzu*. Wydawnictwo MG: Kraków.